Nr. 109. Lwow Sobota dnia 13 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Demoralizacya w armii rosyjskiej.

Sprawozdawca jednego z najbardziej poważanych dzienników petersburskich wrócił tymi dniami z pola walki na Dalekim Wschodzie, na którem przeszło ośm miesięcy spędził. Miałem sposobność — pisze petersburski korespondent *Petersb. Lloyda* — rozmawiać z nim; dał mi obraz przejmującej plastyczności, ale też gruchocącej poprostu tragiczności. Jestem pewny, że rewelacye te wstrząsną każdym, kto życzliwie i poważnie myśli o interesach Rosyi; ale tym interesom lepszą się wyrządza usługę, patrząc w oczy prawdzie, przez niepodejrzanego świadka poręczonej, niż osłaniając fakta, które dobitnie wyjaśniają niepowodzenie armii naszej.

— Bardzo mi ciężko — oświadczył przejęty poczuciem obowiązku i odpowiedzialności sprawozdawca — oddać wedle prawdy wrażenie, jakie na polu walki odniosłem. Wszelako ani mogę, ani mi też wolno milczeniem osłaniać rzeczywistość faktyczną, bo nie licowałoby to z godnością patryoty prawdziwego, któremu dobro ojczyzny na sercu leży. Tego, com widział, oczy moje więcej nie obaczą i nie usłyszą uszy moje tego, co im się podczas służby mojej na Dalekim Wschodzie nastręczało. Sroga boleść mię przejmuje, nie dlatego, że ojczyzna moja, ten kolos pomiędzy państwami kulturnemi, drobniusiemu stosunkowo przeciwnikowi, jakim jest Japonia, podołać nie może, ale dlatego, że im dłużej i głębiej rzeczy dochodzę, tem dosadniej opanowuje mnie przekonanie, że nasze państwo potężne ma z daleko większym i niebezpieczniejszym wrogiem do czynienia, a tym wrogiem biurokracya nasza.

Jak daleko było Rosyi w chwili wybuchu wojny do rzeczywistego pogotowia wojennego, osądź pan sam z jednego faktu. Gdym przybył na pole walki, wojna już się prawie dziewięć miesięcy toczyła. Naturalnie, żem zabrał ze sobą do Mandżuryi mnóstwo map, przeważnie zagranicznych, bo w Petersburgu ani jednej jako tako odpowiedniej mapy dostać nie było można. Otóż mapy moje nietylko mi bardzo posłużyły, ale wyobraź pan sobie — nawet sztab jlny z nich korzystał dla uzupełnienia własnego map zapasu.

Kiedym się naczelnemu wodzowi Kuropatkinowi jako korespondent przedstawiał, zagadnął mnie dziwnem pytaniem: „No, toś pan tutaj na przeszpiegi przybył?" Juścić naczelny wódz nie śmiał uważać mnie za szpiega Japończyków, ale snać obawiał się on w duszy, że czynownictwo petersburskie wyprawiło mnie do czynownictwa armii wojującej, abym tajnie o zajściach jej donosił.

A podejrzenie to utwierdziło się w Kuropatkinie z tego powodu, że prawie nie było dnia, aby z Petersburga nie spadał na naczelnego wodza formalny deszczyk rozporządzeń i rad, w których strategicy od zielonego stolika pewne jak śmierć zwycięstwo oręża rosyjskiego na jotę obliczyli — zawsze w przypuszczeniu, że plany, zlecenia i rady petersburskiej biurokracyi wojskowej punktualnie i nieodbicie na polu walki wypełnione będą.

Na polu walki, daleko od ściślejszej władz centralnych kontroli, gdzie już czujne oko kierownika odpowiedzialnego nie sięga, rozpasało się też łakomstwo pewnej części czynownictwa. Nie wiem, czy pan uwierzysz, ale zapewniam, że ajenci japońscy mniej więcej bez przeszkody telegramy swoje przez Irkuck do Tokio wyprawiać mogli. Jakim sposobem? Rzecz całkiem prosta. Rozporządzenia papierowe zaprowadziły cenzurę najściślejszą na telegramy; urzędnicy telegrafu byli obowiązani przed wyprawieniem każdy telegram przedłożyć cenzorowi. Wszelako jeśli do telegramu dołączono brzęczące złoto, a zapewniono urzędnika, że to depesza niewinna, prywatna, chociaż tak zręcznie była szyfrowana, że nikt dociec nie mógł jej znaczenia, to telegram taki był bez przeszkody wyprawiany.

Ci telegrafiści z pewnością nie wiedzieli, że dopuszczają się zdrady ojczyzny, działali oni tylko w chęci wzbogacenia się a z tą bezmyślnością, która jest ciągle typową chorobą biurokratyzmu. Praktyka ta trwała dwanaście miesięcy i dopiero Liniewicz radykalnie się z nią uwinął: pewnego dnia kazał czternastu telegrafistów sądem doraźnym powiesić. Raport śledztwa, wyrok śmierci i jego wykonanie było dziełem jednego dnia. We dwie doby potem nadszedł z Petersburga nakaz, aby wyrok powstrzymać i wykonać go dopiero po skończeniu śledztwa, jakie w Petersburgu ma być przeprowadzone. Rozkaz nadszedł po niewczasie. Sądownictwo wojenne sprawiło się szybko jak piorun—zapewne przeczuwało interwencyę petersburską.

Posłuchaj pan dalej! Z Rosyi wysłano do Mandżuryi sporo urzędników policyjnych ze stanowczym nakazem czuwania, aby ani szpiedzy, ani też rewolucyoniści, podżegacze nie mieli dostępu do armii. Pomimo to przybyła do Charbina banda doskonale zorganizowana, rozdawała mnóstwo proklamacyj między wojsko, propagowała rewolucyę. Cała armia wiedziała o tych niebezpiecznych knowaniach, tylko biurokracya nie mogła dobrać się do sprawców. Powiedziała więc, że te wszystkie proklamacye, to niewątpliwie sprawka Japończyków, którzy do rozszerzania ich między naszem wojskiem Chińczyków namówili.

Wady służby wywiadowczej skrytykował zabójczo samże Kuropatkin po pogromie mukdeńskim (w raporcie do cara; p. r.). W szerokich kołach dowiedziano się, że wedle ksiąg i dokumentów 1.200 nowych armat znajdowało się w Porcie Artura — że jednakowoż było pomiędzy niemi trzysta starych, z tych zaś sto zgoła nie do użycia armat chińskich, bez żadnych nabojów. A także wyekwipowanie floty naszej dostatecznie ocenili fachowcy.

Rzecz aż nazbyt naturalna, że gdy pogrom idzie za pogromem, odwaga wojska raptownie upada. To fakt, że po upadku Mukdenu zupełna demoralizacya armię ogarnęła. Sam byłem w tym odwrocie, własnemi oczyma patrzałem na widowiska przerażające, na których wspomnienie dreszcz przenika. Armia postradała nietylko większą część żołnierzy, ale też ważne plany i dokumenty, a niepowetowane zapasy wojenne wpadły w ręce nieprzyjaciela

A co najgorsza, to okoliczność, która nie może ujść oczu poważnego armii rosyjskiej badacza, że w tej armii wytwarza się coraz mocniej, jakkolwiek ukryta, sympatya i podziw dla dobrze zorganizowanego nieprzyjaciela. To rzecz okropna! Armia teraźniejsza niczego poważnego dokazać nie zdoła. Trzeba utworzyć armię zupełnie nową, ale też na wskroś nowym, od biurokracyi zgoła niezależnym duchem przejętą. Dopiero wtedy możemy pewni być zwycięstwa, dopiero wtedy żółty nieprzyjaciel nasz dojdzie do przekonania, że Rosya „w ogóle" jest niepokonaną" — kończy Rosyanin.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Gen. Liniewicz telegrafował dnia 9 b. m.: Dnia 7 bm. nasze straże przednie zaatakowała pod Codyserychin i Szihny (?) konnica nieprzyjacielska. Japończycy zostali jednakże odparci. Dnia 8 bm. ponowili atak, ale również bezskutecznie. Rosyjski oddział konnicy dotarł dnia 9 b. m. aż do wzgórza Szahetsi, obsadzonego przez Japończyków. Ogień naszej artyleryi zmusił Japończyków do cofnięcia się do Sinjansu, ale został i stamtąd wyparty. (Kto został wyparty?)

„Agencya Havasa" donosi z Szangaju, że w Gensan (w Korei) skoncentrowaną jest japońska dywizya piechoty. Część jej maszeruje w kierunku północnym przez dolinę rzeki Tumen. Krążownik francuski „Persan" zawinął tu z Czemulpo, wioząc na pokładzie francuską straż poselstwa w Seul. Straż policyjną w Seul pełnią obecnie Korejczycy pod kontrolą Japończyków.

Dzienniki paryskie donoszą z Tokio: Uwięziony pod zarzutem szpiegostwa wraz ze swym pasierbem Bougouin był pierwotnie kapitanem fregaty. Podczas jego nieobecności dokonano rewizyi w jego domu. Obwiniony jest o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Francuski „attaché" wojskowy, narzeczony córki Bougouina, podjął kroki, celem wypuszczenia na wolność obu uwięzionych. „Agencya Havasa" donosi z Tokio, że Bougouin bawił w Tokio od lat 30 jako korespondent kilku dzienników.

W Tokio aresztowano byłego inżyniera marynarki japońskiej Iwasakiego. Aresztowanie to pozostaje w związku z aresztowaniem Bougouina. Iwasaki został swego czasu z powodu złego prowadzenia się wydalony z marynarki japońskiej i pozbawiony swej szarży.

Z Królestwa polskiego.

Zażalenie.

Zażalenie, które — jak wczoraj nasz telegram donosił — grono obywateli i przemysłowców, reprezentowane przez pp. Piotra Drzewieckiego, Edwarda Geislera, Czesława Janiszewskiego, Stanisława Majewskiego, Edwarda Natansona, Adolfa Suligowskiego, Gustawa Schmeike i Stefana Szyllera, z powodu zachowania się organów policyi w dniu 1 maja, przedłożyło gen.-gubernatorowi Maksimowiczowi na dłuższem posłuchaniu w dniu 5 bm., opiewa następująco:

„Wypadki z dnia 1 maja wzburzyły ogół zarówno wskutek liczby ofiar, jak i środków, zastosowywanych przez organy bezpieczeństwa publicznego przeciw zbierającym się tłumom. Szczególnie wyróżniło się w tym względzie to, co zaszło przy Alei Jerozolimskiej. Podług ogólnego mniemania do tłumu w Alei Jerozolimskiej, gdy ten zbliżał się do ul. Teodora, dano polecenie do strzelania bez uprzedniego wyczerpania innych środków, mogących zapobiedz rozlewowi krwi i bez trzykrotnego wezwania sygnałem do rozejścia się, a gdy po strzałach tłum się rozprószył, rozpoczęła się krwawa rozprawa nietylko z osobami pozostałemi na ulicy, lecz także z tymi, którzy się kryli w podwórzach domów lub szukali ratunku w pomieszkaniach prywatnych. Uzbrojeni policyanci i żołnierze gonili uciekających, odszukiwali ich w sieniach i szopach i tam do nich strzelali lub ich kłuli, nie szczędząc kobiet ani dzieci.

„Podług ogólnie rozpowszechnionego zdania w domu nr. 99 przy Alei Jerozolimskiej, między innemi 13 letniej dziewczynce, szukającej schronienia w sieni istniejącego tam kantoru, policyant odrąbał szablą część głowy, a do 16-letniego chłopca, ukrywającego się w cudzem mieszkaniu w łóżku, dano śmiertelny strzał przez okno. Nie wchodząc w szczegóły innych podobnych wydarzeń tegoż dnia, które prawdopodobnie będą wyjaśnione przez śledztwo w całej ich nagości, nie możemy pominąć milczeniem, iż wypadki te wywołały we wszystkich warstwach społeczeństwa niezmiernie przygnębiające wrażenie, rodząc ogólne wzburzenie umysłów.

„Zdaniem naszem, w celu uspokojenia społeczeństwa i dla wznowienia w niem normalnego biegu życia, niezbędnem jest ścisłe, bezstronne i szybkie rozważenie wypadków powyższych. Wskutek tego mamy zaszczyt najuprzejmniej prosić Ekscelencyę o wyznaczenie komisyi apelacyjnej dla zbadania działania organów bezpieczeństwa publicznego w dniu 1 maja przy udziale w tej komisyi przedstawicieli społeczeństwa".

Gen. Maksimowicz w odpowiedzi wyraził zdanie, że odwołanie się do siły zbrojnej wywołane było zuchwałem zachowaniem się tłumu, z pośród którego dane były pierwsze strzały, na które też oddział wojska odpowiedział ogniem; że przy tego rodzaju starciach nieuniknione są nieszczęśliwe ofiary, nad któremi generał-gubernator szczerze ubolewa. Zresztą uważa on za swój obowiązek przypomnieć, że ludność w swoim czasie była uprzedzona o możliwości rozprószenia tłumu przez wojsko, oraz że obecność przy pomienionym patrolu wojskowym oficera, nie zawsze zresztą możebna, dodałaby działaniom szeregowców więcej karności. Dalej gen. Maksimowicz oświadczył, iż żądanej komisyi z przedstawicielami społeczeństwa wyznaczyć nie może, gdyż śledztwo jest już ukończone; przecież, gdyby ktokolwiek z naocznych świadków, choćby nie poszkodowanych, miał do zakomunikowania fakty wybitnego nadużycia lub okrucieństwa, to gotów przyjąć stosowne w tej mierze podanie, opatrzone podpisem i adresem i rozważyć je.

Przeciw żydom.

W Berlinie odbył się wiec polski, w którym wzięło udział około 700 osób, przeważnie drobnych rzemieślników i robotników.

Wiecowi przewodniczył p. Fr. Krysiak. Przeszło godzinną mowę wygłosił prezes „Komitetu politycznego p. Józef Runowski, który omawiał bardzo szczegółowo zgubną dla ogółu narodu robotę w Królestwie Polskiem, polskich i żydowskich socyalistów, czyniąc ich odpowiedzialnymi za krew przelaną w dniach 22 stycznia i 1 maja br. Zarzucił im wprost, że dążyli do wywołania powstania zbrojnego, przyczem obłudnie udawali patryotów. P. Runowski przedstawił także zgubne skutki bezrobocia, wywołanego przez socyalistów i omówił — ze stanowiska czysto narodowego — strajk szkolny oraz ruch w obronie języka polskiego. Mowa ta wywołała ożywioną rozprawę, w której zabierali głos liczni mowcy, którzy potępiali zaburzenia wywołane przez socyalistów.

Ponieważ na sali znajdowali się również socyaliści, więc — jak donosi *Dzien. berliński* — przewodniczący zapytał, czy który z nich pragnie odeprzeć zaczepki skierowane przeciwko socyalistom w Królestwie Polskiem? Mimo dwukrotnego wezwania żaden z nich nie odezwał się. Wobec tego przewodniczący stwierdził, że socyaliści berlińscy zachowaniem swojem pośrednio potwierdzają słuszność zarzutów, wypowiedzianych o socyalistach, a zwłaszcza żydowskich, w Królestwie Polskiem.

Drugim ciekawym objawem tego ruchu antiżydowskiego jest list rosyjskiego księcia N. Urusowa, byłego marszałka szlachty, napisany z Drezna po francusku do redaktora *Dzien. Posn.* a proponujący jako „sposób na zamachy" środek represyjny z zamierzchłych czasów, nakładania kontrybucyi na winnych i niewinnych. Naturalnie zapatrywania na użycie tego środka mało kto z ks. Urusowem podzielać może, wywód jednak jego bądź co bądź ciekawy. Ks. Urusow pisze:

„Alliance israélite universelle", założona przez Crémieux, byłego francuskiego ministra sprawiedliwości, zorganizowała ruch socyalno-rewolucyjny w Rosyi i w Polsce, ona nim kieruje, ona mu dostarcza broni i pieniędzy. W jakim celu? Po prostu dlatego, aby pozbawić (!) rząd możności równego zastosowania praw, aby przyspieszyć dzieło panjudaizmu. Ale rząd rosyjski czuje święty obowiązek obronienia ludu (!) przed temi skrytemi machinacyami, przed monstrualnym apetytem tych kosmopolitów, z takiego samego tytułu, z jakiego państwa tak wielkiej cywilizacyi, jak Anglia i Stany Zjednoczone bronią swych terytoryów przed zalewem chińskim. A więc setki uwiedzionych Polaków idzie na śmierć, tysiące ich w więzieniach jęczy, a rodziny ich umierają z głodu, aby dopomódz „Alliance israélite universelle" albo Bundowi żydowskiemu do ich szlachetnych i wielkich celów! Generał gubernator Warszawy, który wie o tem tak dobrze, jak i ja, a może i lepiej, posiadając w swych rękach dyskrecyonalną władzę, ma sposób niezawodny przywrócenia porządku; tym zaś jest n a ł o ż e n i e n a ż y d ó w c a ł e g o k r a j u k o n t r y b u c y i m i l i a r d a r u b l i p o k a ż d y m z b r o d n i c z y m z a m a c h u. Rozruchy ustaną jak zaczarowane, bo wiem z największą pewnością, że partya narodowa polska udziału w tem nie bierze".

„Pożar się szerzy".

Kuryer Warsz. zamieszcza następujący barwny opis ruchów agrarnych na Podolu:

„Pożar się szerzy..." — powiada autor — tak się zaczynała depesza, wzywająca mię do wsi rodzinnej, gdzie niegdyś cicho i spokojnie płynęły lata mojego dzieciństwa. Depesza donosiła o ruchach włościańskich, o pożarze na folwarku, o grożącem niebezpieczeństwie. Nazajutrz czwórka dziarskich koni wiozła mnie bitym gościńcem z Płoskirowa przez Jarmolińce ku Kamieńcowi Podolskiemu. Dokoła rozległy horyzont, obszerne łany w prawo, w lewo, przed siebie. Jak okiem sięgnąć, przestrzeń ogromna, pełna słońca i zapachu świeżo przeoranej ziemi. Wielki, żyzny łan, jak gdyby ziarna i siewców czekał..

A obok gościńca, grzązką, błotnistą drogą ciągnęły się z wolna krok za krokiem całe szeregi wózków włościańskich, ładowne produktami rolnymi i wyrobami nizko stojącego przemysłu wiejskiego. To cały swój dobytek, całą swoją produkcyę wiozą, jak zawsze, na jarmark. Jadą wszyscy: kobiety, mężczyźni, a patrząc na ich twarze posępne, bezmyślne, nie możnaby przypuścić, że ci ludzie, tak kornie się kłaniający przejezdnym, tak bezmyślnie poddający się wyzyskowi, ażeby oni mieli inicyatywę jakiego bądź ogólniejszego ruchu, ażeby mieli organizacyę.

Co się w ich duszach dzieje? Próżnoby dociekać, próżnoby się pytać. Włościanin tutejszy jest skryty, podejrzliwy, nigdy nie wypowie tego, co myśli, ma swoje *credo*, z którem nie tak łatwo się zwierzy. Wobec dziwnie anormalnych warunków, w jakich się wytwarzały jego pojęcia — psychologia jego jest także dziwnie anormalna. Dłuższych trzebaby dociekań, opartych na głębokiej znajomości dziejów ostatnich lat czterdziestu, ażeby poznać sposób ich myślenia, ich poglądy społeczne i ekonomiczne. Dziś na czoło ich ujemnych skłonności występują jako najbardziej wydatne następująco zwyrodnienia: 1) Chłop tutejszy ma zupełny brak poczucia własności. Wobec tego kradzież rozwija się niepomiernie. 2) Pożądliwość ziemi sięga tak daleko, że ciągle wynikają spory graniczne, kończące się nieraz krwawem zajściem w rodzinach włościańskich. 3) Ciemnota zupełna wyrugowała logikę i umożebnia rozszerzanie się najdziwaczniejszych pogłosek. Z tych najpopularniejsza: rozdawnictwo ziemi chłopom. Mściwość za ukaranie przestępstwa (kradzież, wypas) jest ogólna. Objawia się najczęściej podpaleniem. Pożary szerzą się zatrważająco. To są główne wady, nurtujące społeczność włościańską. Są one przykryte płaszczykiem uległości i zewnętrznego spokoju. Dlatego nigdy przewidzieć nie można, gdzie i kiedy ruch wybuchnie.

Wjeżdżam do wielkiej wsi, gdzie wczoraj zapewne tak samo było spokojnie, jak dziś koło Płoskirowa. Na szerokim placu w środku wioski spotykam całą gromadę wzburzonego tłumu; wszyscy uzbrojeni w sękate kije, wykrzykują, grożą, rozprawiają. Stoją mi w oczach ruchy hajdameckie i dawniejszy, tutaj urodzony Nalewajko. Tu w tem kole wzburzonem, namiętnem, powstają projekty, pretensye, tworzy się myśl tłumu, krystalizują się nowe pojęcia. Przejeżdżam nie zaczepiony.

Za wsią spotykam gromady ludu przez pole ciągnące: Ce nasza zemla (To nasza ziemia) — wykrzykują, obchodząc łany dworskie. Dalej spotykam pospiesznie jadące wozy, ładowane materyałem leśnym. Więc piękny budulec, kloce oprawione do fabryk angielskich, podkłady kolejowe, wszystko to razem — owoc długoletniej zapobiegliwej gospodarki leśnej — idzie na opał. Wiozą wozy tak pełne że koła po osie wrzynają

19

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Pani Krasnodolska nie widziała w tem nic niestosownego, chętnie więc zezwoliła na ten spacer łodzią.

Tecia ogromnie ożywiona kazała sobie podać wędkę, wózeczek jej, zaprzężony kucami, zajechał przed dom i oboje z Ludomirem popędzili.

Nad brzegiem nie zastał Ludomir większej łodzi — bał się, czy ta cokolwiek mniejsza będzie bezpieczna — zapytał Marcina, dlaczego nie zatrzymał dla niego tej, którą zwykle używał.

— Zabrali ją rybacy bez mojej wiadomości, odparł rybak, bo ich miało czterech siadać a połow korzystnie się przedstawiał na sandacza. Ta nowiutka łódź jeszcze bezpieczniejsza, tak sunie szparko jak rybka, jeszcze, kto tak umie wiosłować, jak wielmożny pan. A kurki są — bom je dziś widział.

— No, to siadajmy — nagliła Tecia.

Ludomir odłożył na bok strzelbę, usadowił towarzyszkę i popłynęli chyżo ku wielkiemu zadowoleniu panienki. W oddali zobaczył Ludomir dużo łodzi, które niestety spłoszyły kurki — i ani jednej już nie został. Zawód był ogromy. Ale Tecia nie straciła dobrego humoru i zapuszczała wędkę. Henryk ostrzegał, że łódź mała może się przechylić.

— Nie wiedziałam, że pan umie tak gderać — a jak to nie ładnie — kłóciła się Tecia.

Gdy już powracali nie daleko brzegu zobaczyła Tecia białe ładne kwiatki.

— Ach jakie cudne lilie wodne — muszę koniecznie rzucić wędką i choć jedną dostać.

Próbowała parę razy bezskutecznie.

— Pozwól, już ja to zrobię — mówił Ludomir.

— Ależ i ja potrafię — przechyliła się i w okamgnieniu wpadła w wodę — trzymała się jednak ręką łodzi.

Ludomir porwał ją w objęcia

Tecia miała pełne łez oczy — i ze strachu na dobre zaczęła płakać.

— Widzisz, drogie dziecię, przestraszyłaś się — mówił Ludomir łagodnie — a prosiłem, żebyś się nie przechylała.

Mając tak bardzo blizko, te cudne usta, nie mógł się oprzeć pokusie i całował... całował... Tecia się nie broniła — więc ośmielił się powiedzieć:

— Teciu, powiedz prawdę — czy kochasz mnie?

Gdy Tecia nic nie mówiła - powtórzył

— Powiedz — czy kochasz mnie? bo wrzucę do wody — rzekł uśmiechając się.

Tecia pod wpływem tej dziwnej pozycyi, a może i trochę ze strachu, powiedziała bardzo cichutko — ale Ludomir słyszał dokładnie:

— Kocham...

— No to dobrze — rzekł Ludomir — teraz wysiądziemy na brzeg

Tecia w swojej perkalowej sukience zupełnie zmoczonej, stanęła, odgarniała rozpuszczone złote swe włosy i była prześliczna.

— Prawdziwa Lore-Ley — szepnął młody człowiek.

— Widzisz — rzekł Ludomir — prosiłem żebyś siedziała spokojnie.

— Ależ to pan winien, bo ja chciałam koniecznie tę lilię wędką dosięgnąć a pan mi przeszkodził.

— No to tu — to już naprawdę „lilia winna" — dorzucił Ludomir, sadzając Tecię do wózka i okrywając ją pledem.

Tymczasem w Topolach zjawiły się panie dawno oczekiwane z Krakowa i niemi zajęte obydwie matki, ani nie zwróciły na to uwagi, że Tecia przyjechała ze spaceru później, niż było w programie.

Henryka i żony jego nie zastała Tecia — niespodziewanie wybrali się do Krakowa, żeby zobaczyć swoje mieszkanie i kazać służbie wszystko przygotować na ich powrót, który już w tym tygodniu miał nastąpić.

Ludomir nie zjawił się w salonie, aż samym wieczorem. Parę razy z pod oka przypatrywał się Teci, która była cokolwiek bledziutka, ale zupełnie swobodna.

O tem, co zaszło w łodzi na rybakach, nigdy więcej między nimi nie było mowy.

Ludomir nie wiele na tem budował, gdyż Tecia była bądź co bądź w chwili wyznania trochę pod wpływem przerażenia nieprzytomną.

XII.

Już dobrze od czasu do czasu pruszył śnieg, zapowiadając zbliżającą się zimę — a pani Krasnodolska z córką przebywały jeszcze w Topolach.

Henrykowie już się dawno rozlokowali w swoim ślicznym apartamencie w Krakowie i pisywali często, zachęcając matkę i siostrę do przybycia na zimowe leże. Wystawa sztuk pięknych przepełniona była nowościami, teatr zapowiadał repertuar zachęcający i tym podobne wabiki posyłano listownie.

Lecz pani Krasnodolska była zimna, jak dotąd, na te nęcące rzeczy. Przypilnowała sama, żeby jej ukochane róże dobrze na zimę opatrzone zostały — oranżeryjne planty już wcześniej pownoszono. Stosy zimowych owoców poukładano na półkach w obszernych suchych piwnicach a jarzyny składano w szopie. Wszystkiego tego sama doglądała, aby było dokładnie zrobione i nic się nie zmarnowało i po ukończeniu tych zajęć dopiero wraz z Tecią opuściły te tak im miłe Topole.

Już przy końcu pobytu zmienił się tryb życia. Przesiadywano więcej w salonie a najwięcej w tym, gdzie wesoły ogień płonął na kominku. W ogrodzie i parku posmutniało; suche liście zalegały ścieżki, początek listopada zwiastował niemiłą porę roku już blizką, która w mieście mniej się czuć daje. Rozmaitość życia przeważa nad monotonnością wsi — przeto nie można się dziwić, że kto może, ucieka do stolicy.

(C. d. n.)

się w ziemię rozgrzęzłą. Jeszcze dalej jestem świadkiem rewizyi chaty leśnika, który ukrył się w gąszcz leśną przed nagłym napadem. Chłopi drzwi wywalają, burzą zagrody. Rozbiega się przerażony inwentarz. Z daleka jeszcze dolatują mnie krzyki, potem jęki — widocznie kogoś dopadli.

Znów pola ciche, spokojne, oddychające wiosną. Jadę kilka godzin, tonąc w zadumie. Już się ściemnia. Dojeżdżam właśnie do własnej wioski. Cicho, jakby nic nie było.

W domu, nasłuchawszy się opowieści o tem, co się działo we wsiach okolicznych, wysłuchawszy optymistycznych przekonań oficyalisty, że u nas ruch nie wybuchnie, że u nas „wszystko dobrze“ (tylko spalił się budynek itd.), zapadam w sen kamienny po długiej, wyczerpującej drodze. Śnią mi się sielanki pożycia zgodnego, obopólnych ustępstw, obrazy filantropii, poświęcenia, jaśnieje nad wszystkiem wdzięczność ludu za starania około rozwinięcia jego dobrobytu. Wszystko to we śnie.

O świcie, nim blask zorzy oświecił wierzchołki drzew, rozbrzmiewa jakiś dziwny dźwięk. Uderzają w róg... Zrywam się ze snu. Dźwięk się powtarza. Ubieram się spiesznie, róg dalej dmie długo, przeciągle, złowróżbnie... Na wyniosłości, poza ogrodzeniem dworskiem widzę sylwetkę postaci, która dzierży róg i dmie. Z daleka dolatują nawoływania przez całą wieś:

— Schod! schod! schod!

Po pewnym czasie zbiera się na wzgórzu przed dworem tłum, coraz liczniejszy. Są starzy gospodarze, wyrostki, chłopcy, cała wieś. Huczy jak w ulu. Stoję i czekam, co będzie. Naraz jak na komendę, rozdziela się tłum na dwie połowy. Jedni biegną na folwark, drudzy ku zabudowaniom dworskim. A biegną szybko, całą ławą, jak do szturmu. Krzyki. To wypędzają służbę dworską, wyprzęgają konie, niszczą narzędzia, biją opornych. Nic się obejść nie może bez farsy, więc widzę, jak stary kucharz Onufry w bieli, z nożem na wszelki wypadek, ucieka przez płoty — zląkł się starowina. Tłum tymczasem, przyłączywszy służbę dworską, udaje się do innych folwarków, umieszczonych śród pól. Zostaję sam zupełnie, mam czas do rozmyślań, żywa dusza mi nie przeszkadza.

Dopiero po kilku godzinach tłum wraca. Nie znużyła go przechadzka kilku wiorst, śród rozgrzęzłego błota. Wraca taki sam huczny, jeszcze bardziej rozgorączkowany. Już biją kijami o ogrodzenia dworskie. Przysyłają wezwanie, bym się przed nimi stawił. Wychodzę. Szmer tłumu przechodzi w groźny krzyk. Wszyscy wołają; nie mogę dosłyszeć co mówią najbliżsi. Zrywam głos — nie słyszą. Po pewnym czasie ucisza się nieco, wypowiadają najbardziej sprzeczne żądania, opowiadają pogłoski dziwnie nieprawdopodobne, naiwne. Aż żal się robi tych ludzi i ich łatwowierności. Staram się godzić, tłómaczyć, ustępstwami jednać. Pozostają przy swojem przekonaniu, które mniej więcej tak się streszcza:

1) Jest „złota hramota“ (rozkaz), nakazująca rozdawnictwo gruntów dworskich włościanom; najwyżej 100 dziesięcin można zostawić przy dworze.

2) To rozdawnictwo wywołane jest na skutek pieniężnej pomocy, którą „panowie“ Japonii okazują.

3) Jest „złota knyha“ (księga), normująca ceny robotnika rolnego. Ceny kilkakroć przewyższają normalne, np. za wykopanie puda buraków 5 kop. (dawniej 1 kop.), za dowiezienie 5 kop. (dawniej półtora kop. — razem 10, gdy wartość puda wynosi 12.

4) Jest zakaz przyjmowania służby folwarcznej z innej wsi. Na ziemi dworskiej zarabiać mogą tylko miejscowi włościanie, bo ziemia ta tylko do czasu jest w posiadaniu „panów“.

Przekonania te są tak głęboko ugruntowane, że perswazye nic nie pomagają. Staram się wszelkimi sposobami przekonać, że ulegli podstępnej agitacyi, że żądania ich są zgoła nie do urzeczywistnienia, że jedynie podwyższenie płacy może nastąpić, ale nie w tak wielkich rozmiarach gdyż opłata za robociznę przeniosłaby kilkakrotnie wartość produktów. Przełożenia moje są bezowocne. Tłum coraz się zwiększa, podnieca się dyskusyą. Jestem jak w oblężeniu. W takich warunkach kilkucalowe kije mogą w zupełności dorownać 12-calowym pociskom.

Proponuję więc znaczne podwyższenie płacy, następnie ofiarowanie pewnych działek ziemi. Zgadzają się na ich przyjęcie, ale żądają więcej. Nareszcie, kiedy zdawało się, że końca nie będzie tym rozprawom, nadchodzi wieść, że w pobliskich wsiach, gdzie tłum rzucił się do niszczenia folwarków, przybyli kozacy orenburscy i bunt uśmierzają. Wiadomość, rzucona w tłum, przechodzi z szybkością iskry elektrycznej. Tłum cichnie, łagodnieje. Zgadzają się na moje propozycye, żądają tylko wydania dokumentu na ofiarowane działki ziemi.

Możnaby stąd wyciągać wniosek, że jedynym środkiem usunięcia zła jest siła. Czy jednak środek ten wykorzeni zło, tak głęboko ugruntowane? Czy potrafi on wpoić we włościan poczucie cudzej własności? czy usunie ich od wpływów agitatorów, zużywających masy ciemnego tłumu dla własnych korzyści, czy środek ten zastąpi brak kultury i oświecenia? Nie. Uważam go za lek powierzchowny, tłumiący tylko skutki przyczyn głęboko ukrytych, skutki wewnętrznej choroby, organizm nurtującej.

Ażeby uśmierzyć ten ruch, który jak pożar niszczący rozszerza się w okrąg, trzeba innych, głębiej obmyślanych środków!...

Z Watykanu.

Rzym 7 maja.

(Przyszli purpuraci. — Czy Polacy będą mieli drugiego kardynała? — Drugi purpurat węgierski. — Wilhelm II wobec Watykanu. — Dementi. — Dotacya papieska.)

Liczba kardynałów bardzo zeszczuplała. Z chwilą śmierci kard. Ajuti zawakował dwunasty z rzędu kapelusz purpurowy. Mianowanie nowych kardynałów staje się już koniecznością; dotąd bowiem nie było w zwyczaju, aby tak wielu purpuratów brakowało. Ale kiedy się odbędzie nowy konsystorz? Czy około świąt Bożego Narodzenia, jak dotąd sądzono, czy też jeszcze w ciągu tego lata, jak podają niektóre tutejsze dzienniki? Według moich informacyj, zaczerpniętych w kołach watykańskich, żadna w tym względzie nie zapadła jeszcze decyzya, a tem samem i data nie została określona.

Przedwczesnemi są też pogłoski, dotyczące ilości i osób przyszłych purpuratów. Na pewne można jedynie twierdzić, że dwaj włoscy prałaci zostaną purpuratami. Są nimi: maggiordomo Ojca św., mons. Caggiano de Arevedo i biskup Piacenzy, mons. Scalabrini. Podczas ostatniego posłuchania tego biskupa w Watykanie papież oświadczył mu wyraźnie, że zamierza go powołać w grono św. Kollegium.

Sprawa mianowicie kardynałów zagranicznych jest obecnie bardzo zawikłaną i trudną. Pius X. zamierzał zaszczycić purpurą naszego prymasa, najp. ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Atoli natrafił ze strony Berlina na tak wielkie trudności, że zmuszony był na razie zamiaru tego zaniechać zupełnie.

Rzeczą polskich sfer wpływowych jest czynić usilne zabiegi, aby, skoro już nie możemy otrzymać drugiego purpurata w kraju, został nim Polak, któryby pozostawał stale w Rzymie. Wszak było to już zwyczajem za Piusa IX i za poprzedniego panowania, że mieliśmy dwóch purpuratów w Kollegium św. Dlaczegoż teraz właśnie mamy pozostać tylko przy jednym? Skoro Węgry (państwo), w których ilość katolików równa się połowie wszystkich katolików-Polaków, mają dwóch, to dlaczego my Polacy, już nie 4 ale choćby nawet 2 nie mamy mieć kardynałów? Starania nasze tem łacniej mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdy się weźmie na uwagę, jak wielką miłość i dobroć okazuje narodowi polskiemu miłościwie nam panujący papież Pius X.

Skoro wspomniałem o Węgrzech, muszę nadmienić, że kwestya mianowania drugiego purpurata węgierskiego natrafia na wielkie trudności. Istniały one jeszcze pod koniec panowania Leona XIII. Wówczas rząd węgierski nalegał na to, aby kardynałem został biskup orłowski (Örlö), mons. Samassa. Za obecnego panowania Węgry ponawiają swe życzenie. Ponieważ jednak ten prałat objawia zbyt jaskrawe tendencye liberalne, Stolica św. żadną miarą nie może przyjąć tej kandydatury. Wobec świeżo zaszłych zmian politycznych na Węgrzech i niepewnej sytuacyi w tym kraju, nie podobna sądzić, aby sprawa mianowania drugiego kardynała węgierskiego rychło rozstrzygniętą miała zostać.

I Niemcy w swej rzeszy radziby mieć nowego purpurata, lecz widoków ku temu obecnie nie ma żadnych. Z przyczyn, które już poprzednio na tem miejscu przedstawiłem, stosunki między Watykanem a Berlinem w ostatnich czasach bardzo ochłodły. Nie bardzo głęboko myślący Wilhelm II. sądził, że uda mu się grzecznostkami i pochlebstwami wyzyskać na swą korzyść krytyczne stosunki między rządem francuskim a Stolicą św. To mu się jednak nie powiodło. Stosunki między gabinetem paryskim a Watykanem mogą się zmieniać; lecz stosunki między papieżem a narodem francuskim po wsze czasy pozostaną te same. Liczył też na to cesarz niemiecki, że papież ułatwi mu niemczenie Polaków, podległych berłu pruskiemu. Ponieważ jednak Pius X. nie myśli używać wiary i religii za narzędzie kombinacyj politycznych, przeto i w tej sprawie Wilhelm przykrego doznał rozczarowania.

Faktem jest, że „imperator“ bardzo oziąbł dla Watykanu. A jeśli to twierdzenie mam poprzeć dowodem, dość wskazać na to, że w tym roku Wilhelm II. w czasie 4 tygodniowego pobytu na ziemi włoskiej nie posłał papieżowi, jak to uczynił przed rokiem, telegramu powitalnego ani listu własnoręcznego, czego powszechnie się spodziewano.

Mówią, że mons. Caggiano de Arevedo dlatego ma otrzymać purpurę kardynalską, ponieważ papież zamierza w najkrótszym czasie znieść urząd maggiordoma. W sprawie mianowania kardynałów włoskich mają zajść znaczne zmiany. Dotychczas pewne stolice biskupie, a szczególniej arcybiskupie były z reguły obsadzane purpuratami. Pius X postanowił znieść te przywileje, a kłaść większą wagę na przymioty osobiste, niż znaczenie dyecezyj.

Ostatnimi czasy pojawiło się mnóstwo rozpraw i broszur, dotyczących stosunku Stolicy św. do Włoch urzędowych, rzekomych reform kościelnych i religijnych papieża. Nie brak takich, którzy twierdzą, że te rozprawy bądź pisał własnoręcznie, bądź też inspirował sam Pius X. Nie było dotąd w zwyczaju, aby papież publikował swe poglądy i zamiary bezimiennie, czy też za pośrednictwem osób trzecich. To samo można powiedzieć i o bardzo rozpowszechnionej broszurze t. zw. „Opusculo verde, atti ed intendimenti di Pio X,“ domagającej się reform zarówno w hierarchii kościelnej, jak i w samej religii, nabożeństwach itd. Wobec tego pojawiła się w *Osserw. Romano* nota oficyalna, oświadczająca, że papież „ani nie inspirował, ani też nie aprobował świeżo ogłoszonej broszury, omawiającej akty i przyszłe zamiary Ojca św.“

Mons. Patrizi, członek kongregacyi Koncylium, ogłosił świeżo pracę, omawiającą sprawę praw gwarancyjnych, uchwalonych przez parlament włoski po zaborze Rzymu. Ponieważ zabór państwa Kościelnego i jego stolicy był aktem przemocy, gwałtu, papieże protestowali i protestują przeciw zaborowi i nigdy nie uznawali owych praw gwarancyjnych. Niezależnie od tego prawa owe nic nie utraciły ze swej mocy. Autor zajmuje się w szczególności kwestyą dotacyi i pisze o niej: „W przeciwieństwie do listy cywilnej króla intrata papieska, posiadająca przywilej wyższy, niż lista króla włoskiego, jest po wsze czasy wolna od wszelkiej rewizyi, dyskusyi lub zmian na wypadek śmierci papieża, albo w czasie, gdy stolica apostolska wakuje i jest zachowaną dla nowo wybranego papieża nieodwołalnie i stale“.

Dotacya papieska została uznaną przez zasadnicze prawa państwa, a także przez prawo międzynarodowe; ma bowiem cichą sankcyę wszystkich państw, do których król i rząd włoski odniósł się w tej sprawie. Na mocy prawa gwarancyjnego powinienby teraz rząd włoski wypłacić Stolicy św. 109 milionów lir. Tyle o pracy mons. Patriziego. Powtarzam, że Ojciec św. ze znanych powodów na dotacyę włoską wcale nie reflektuje.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 12 maja 1905.

Kalendarzyk

W sobotę 13 maja Serwacego. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Cichosława.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·24.
W niedzielę 14 maja W. Bonifacego. — Gr. kat. N. 2 po W. H. 2. — Kal. słow. Myślimira.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·25.
W poniedziałek 15 maja Zofii M. — Gr. kat. Attanazya M. — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·27.

— **Cesarz** odwiedził dziś, jak z Wiednia telegrafują, prezesa ministrów br. Gautscha w jego prywatnem mieszkaniu i zabawił tam czas dłuższy.

Podczas powrotu do Burgu cesarz przejeżdżał koło parlamentu, gdzie zebrała się znaczna liczba posłów i zgotowała cesarzowi piękną owacyę.

— **Adres do tronu**, uchwalony — jak wczoraj nasz telegram donosił — przez sejm węgierski, nosi tytuł: „Wasza Cesarska i Apostolska Królewska Mości“, zamiast pierwotnie proponowanego: „Wasza Apostolska Królewska Mości“ a podpis: „zebrani w sejmie zastępcy Węgier, Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii“, zamiast pierwotnie proponowanego: „zastępcy Węgier, Chorwacyi i Slawonii.“

Adres ten będzie uroczyście zapieczętowany i wręczony ministrowi-prezydentowi. Co do kwestyi wręczenia adresu monarsze zachowany będzie dawny zwyczaj, że adres wręczy minister-prezydent ministrowi u boku króla, a ten wręczy go kancelaryi gabinetowej.

— **Mianowania**. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego Wincentego Mromlińskiego zastępcą przewodniczącego sądu przemysłowego we Lwowie.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł asystentów weterynaryjnych Jakóba Piotrowicza ze Lwowa do Przemyślan i Gwidona Sokołowskiego z Borszczowa do Lwowa.

Kronika lwowska.

÷ **Z rady miejskiej**. Na wstępie wczorajszego posiedzenia wniósł r. Lewicki interpelacyę w sprawie fatalnych stosunków hygienicznych, jakie panują w aresztach miejskich przy ul. Grodeckiej. Interpelant miał niedawno sposobność zwiedzić te areszty i doskonale wszystkiemu się przypatrzeć. Pomijając inne drobniejsze braki, podniósł r. Lewicki gwałtowną potrzebę wybudowania tam łazienek oraz osobnej, nowej celi dla aresztantów umysłowo chorych, którzy mają być przeniesieni do Kulparkowa. Wicepr. Michalski odpowiadając na tę interpelacyę, przyznał, że nie jest mu rzeczą nieznaną, iż areszty miejskie wymagają gwałtownie rekonstrukcyi. Magistrat postanowił już w zasadzie budowę nowego pomieszczenia dla aresztów, przeznaczając na ten cel 24.000 kor. To też wicepr. Michalski sądzi, że dobudowywanie łazienek w starym budynku byłoby marnotrawstwem. Z kolei postawił p. Riedl wniosek nagły, by prezydyum wezwało posłów polskich do parlamentu o wyjednanie w ministerstwie obrony krajowej polskich napisów na budynkach koszar wojskowych i żandarmeryi. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Z porządku dziennego załatwiono wreszcie definitywnie sprawę oddania rządowi gmachu szkoły przemysłowej. Po krótkiej dyskusyi przyjęto wnioski referenta dra Lisiewicza; uchwalono mianowicie zgodzić się na zamianę gruntu koło muzeum przemysłowego i odstąpienie rządowi dzisiejszego budynku szkoły przemysłowej, dać dalej grunt na Żelaznej wodzie pod budowę nowego budynku dla szkoły przemysłowej kosztem rządu, atoli pod warunkami, że: 1) gmina m. Lwowa zwolnioną zostanie raz na zawsze od prestacyi rocznej na utrzymanie budynku państw. szkoły przem.; 2) wszelkie opłaty skarbowe z powodu tej transakcyi poniesie skarb państwa; 3) rząd wyjedna u wydziału kraj. zwolnienie gminy od kary konwencyonalnej, zahipotekowanej na realn. l. 34 m. na rzecz krajowego funduszu szkolnego; 4) gmina m. Lwowa zabezpieczy się, że budowa gmachu nowej szkoły przem. będzie wykonana z uwzględnieniem przyszłego rozwoju i wzrostu tej szkoły, w szczególności zaś, aby niezbędny obecnie dział keramiczny znalazł tam niezwłocznie pomieszczenienie; 5) zabezpieczone zostaną służące gminie prawa do szkoły, w szczególności zaś język polski jako wykładowy; 6) z całą ścisłością określony będzie termin rozpoczęcia i ukończenia budowy zarówno nowego gmachu szkoły, jak niemniej nowego gmachu dyrekcyi skarbu; 7) gmina m. Lwowa odstąpi rządowi teraźniejszy budynek państwowej szkoły przem. dopiero wtedy, kiedy gmina m. Lwowa uzyska stanowcze zwolnienie u rządu od wszelkich prestacyj na rzecz szkoły państw. przem. W dalszym ciągu uchwalono na wniosek r. Lewickiego wziąć gremialny udział w uroczystym obrzędzie koronacyi obrazu M. B. Pocieszenia, przyczem na koszta wzniesienia ołtarza i dekoracyę ulic przeznaczono kwotę 1396 kor. — Następnie wybrano komisyę, złożoną z 8 osób, która to komisya ma się zająć wprowadzeniem w życie miejskiego zakładu pogrzebowego. Nakoniec postanowiono przeznaczyć pod pomnik Bartosza Głowackiego miejsce w parku łyczakowskim i na tem obrady wczorajsze zakończono.

÷ **Z ratusza**. Dr. Małachowski, b. prezydent m. Lwowa, opróżnił urzędowe mieszkanie prezydenta w ratuszu i przeniósł się do swego prywatnego mieszkania.

÷ **Odczyt St. Niewiadomskiego** „O Chopinie“ w Kole literacko-artystycznem odłożony został na wtorek, dnia 23 bm.

÷ **Tow. Bratniej pomocy** słuchaczów politechniki wybrało przewodniczącym p. Jerzego Grodyńskiego, zastępcą p. Stanisława Widomskiego, skarbnikiem p. H. Hilchena.

÷ **Egzamin dojrzałości** w liceum W. Niedziałkowskiej rozpocznie się: pisemny 5 czerwca, ustny dnia 14 lipca br. Eksternistki zdawać będą 5 lipca egzamin z religii i nauk przyrodniczych.

÷ **Strajk w cegielniach**. Donosiliśmy już przed kilku dniami, że we wszystkich cegielniach zabastowali najliczniejsi robotnicy tzw. „strycharze“. Strajk ten trwa dotychczas, żadna bowiem ze stron nie chce ustąpić. Strycharze domagają się podwyższenia płacy. Dotychczas pobierali oni za wyrobienie 1000 sztuk cegieł około 6 kor. Wprawdzie w przeciągu dnia para robotników, pracując z wielkiem natężeniem od g. 5 rano do 8 wieczór, może wyrobić tysiąc sztuk, to jednak robota ta jest sezonową, a nadto zależną od pogody i często się zdarza, iż deszcz nie tylko przerywa pracę, lecz i znaczną część jej niszczy, tak, że trzeba wszystko na nowo robić.

Dziś przyszło w cegielni Sprechera przy ul. Pełczyńskiej do zaburzeń. W cegielni tej mianowicie część robotników podjęła dziś pracę: gdy się o tem dowiedzieli strajkujący, nadciągnęli w wielkiej liczbie i przemocą zmusili tych robotników do zaprzestania pracy. Przybyła wprawdzie policya, aby do ponownych awantur nie dopuścić, mimo to od tej chwili i w tej cegielni pracy nie podejmowano.

÷ **Z Izby sądowej**. *(Podejrzana oszczędność.)* Maksa Rosenbauma, oskarżonego o zbrodnię kradzieży, uwolniono na wczorajszej rozprawie od zarzuconego mu czynu.

(Dzieciobójstwo.) Przed ławą przysięgłych stawała dziś Julia Walmerówna, 20-letnia dziewczyna z Uhrynowa, oskarżona o to, że w marcu br. swe nieślubne nowonarodzone dziecię płci męskiej bezpośrednio po porodzie udusiła. Oskarżona do czynu tego się przyznała, tłómaczyła się jednak, że popełniła go w stanie niezwykłego podniecenia umysłowego, wywołanego cierpieniami. To też ława przysięgłych wydała werdykt uwalniający ją od oskarżenia.

Rozprawę prowadził radca Charak, oskarżał zast. prok. Prokopowicz, bronił dr. Raabe.

÷ **Zamach samobójczy**. Józef Dziuban, woźny Banku krajowego, liczący lat 28, strzelił dziś rano koło g. 11 do siebie w zamiarze samobójczym. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód w miłości. Dziubana po opatrzeniu rany odstawiono do szpitala. Stan zdrowia jego ciężki.

Kronika krajowa.

Z Buczacza piszą nam: Wydział powiatowy buczacki urządza kilkudniowy kurs dla wyszkolenia desinfektorów powiatowych, których brak czuć się daje przy przeprowadzaniu desinfekcyi podczas chorób epidemicznych. Urządzeniem kursu zajął się prezes rady powiatowej dr. Krzyżanowski. Nauka odbywać się będzie w szpitalu powiatowym, gdzie się znajdują aparaty do desinfekcyi.

Rada powiatowa buczacka uchwaliła wstawiać stale pewną kwotę do swego budżetu na systematyczne tworzenie kursów rolniczych przy szkołach ludowych, ewentualnie na zasiłki dla nauczycieli, którzyby pragnęli pogłębić swą wiedzę w kierunku rolnictwa, by módz później przy szkole ludowej skutecznie działać.

Ze Szczawnicy. Z powodu uchwały zjazdu balneologicznego co do badania wód mineralnych galicyjskich, zarząd krakowskiej Akademii umiejętności jako właścicielki Szczawnicy wszedł w porozumienie z prof. Marchlewskim w sprawie przedsięwzięcia przez niego w ciągu miesięcy wakacyjnych badań radiograficznych nad wodą szczawnicką.

Składnica pocztowa otwartą zostanie dnia 16 bm. na dworcu kolejowym w Hołoskowie do urzędu pocztowego w Ottynii.

Z Przemyśla piszą: Pp. Szczepańscy, właściciele Laszek, wybudowali kapiicę łacińską pod wezwaniem św. Wojciecha. W ołtarzu Matka Boska Częstochowska, witraże: św. Wojciech, św. Stanisław Kostka z fabryki krakowskiej. śliczne, artystyczne nasze. Wskrzeszono dawną kaplicę zwalonego zamczyska, na którego ruinie, opasanej szańcami oblanemi wodą, stoi dwór teraźniejszy. Przechowano dawny kamień z relikwią, ornaty, mszały z XVII. wieku (złożone jako depozyt zamkowy w cerkwi miejscowej). Niegdyś Królewszczyzna, do której należąca cała okolica broniła się tam napadom pogaństwa, osada ta Lasza została sprzedaną po austryackim zaborze. Zamek runął, zabrakło kaplicy, a gdy do odległej parafii przydzielono łacinników, w miejscowej cerkwi bratniego obrządku rit. gr. modlili się wspólnie i przyjmowali Sakramenta. Teraz z radością zgromadzają się łacinnicy Laszek, Podlisek, Wiszenki itd. we własnej kaplicy. Dwóch kanoników poświęciło dnia 19 z. m. kaplicę, odprawiło Mszę św., spowiadało, komunikowało, a miejscowy pleban rit. gr. przybył z procesyą bractwa cerkiewnego i przedniejszymi z gromady, zanosząc wspólnie modły do Boga o zgodę i śpiewając: „św. Boże!“ na cześć Boga i pokój ludziom dobrej woli!

Kronika powszechna.

§ **Szefem** wojskowej intendantury i ekonomicznej sekcyi w ministerstwie wojny, które to stanowisko opróżniło się skutkiem śmierci Ryszarda Röckenzauna, ma zostać — jak *Fremdenblatt* donosi — generał-intendant, szef intendentury 2 korpusu w Wiedniu, Markus Okrugie.

§ **Przeciw epidemicznemu zapaleniu opon mózgowych**. Ministerstwo spraw wewn. wydało rozporządzenie, pouczające władze powiatowe o krokach, jakie mają być przedsięwzięte celem zapobieżenia rozszerzaniu się tej groźnej choroby. Czytamy tam: Wobec częstych wypadków meningitis, jakie wydarzyły się w Galicyi i na Śląsku, należy baczyć pilnie, by każdy wypadek tej choroby, stwierdzony lub podejrzany, był podawany do wiadomości zwierzchności gminnej a przez tę władzę powiatową, aby wskazane zarządzenia co do izolacyi chorych i desinfekcyi mieszkań mogły być ściśle przeprowadzone. To też naczelnicy gmin, lekarze, zarządy szkół, kierownicy zakładów naukowych i wychowawczych, szpitali itd. winni być zobowiązani do zawiadamiania miejscowej władzy sanitarnej o każdym wypadku zapalenia opon mózgowych.

Przy przeprowadzaniu dochodzeń odnośnych mają władze sanitarne — podobnie, jak w wypadkach wszystkich chorób zakaźnych — zbadać źródło tej choroby, drogę, którą zakażenie nastąpiło i wszelkie inne szczegóły i uwidocznić je w protokole dochodzeń. Odpisy protokołów, spisanych przy pierwszych w danej gminie wypadkach meningitis, należy odesłać wprost do minist. spr. wewn. Pozatem należy stosować ogólne przepisy, wydane na wypadek epidemii. Należy też, jeśli choroba ma charakter epidemiczny, podawać minist. stan jej rozwoju z końcem każdego tygodnia, celem opublikowania tych wiadomości w czasopiśmie: *Oesterreichisches Sanitätswesen*.

§ **Konferencya zastępców miast**. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj w parlamencie odbyła się konferencya zastępców miast o własnym statucie w sprawie zastanowienia się nad krokami, jakie przedsięwziąć należy w celu uzyskania odszkodowania za wykonywanie politycznych agend. Na wniosek Luegera odbędzie się ponowna konferencya w celu zebrania statystycznych materyałów i przedłożenia wniosku dla osiągnięcia zamierzonego celu.

§ **Polskie przedstawienia**. W Krasnojarsku odbyło się niedawno pierwsze przedstawienie teatralne amatorskie w języku polskim, urządzone przez rzemieślników kolejowych na dochód miejscowego komitetu pomocy dla rodzin zabitych i rannionych żołnierzy.

§ **W Kijowie** zapanowało zaniepokojenie wśród żydów, cofnięto bowiem rozporządzenie, wydane w zimie, mocą którego obcy żydzi mogli tam mieszkać.

§ **Następca tronu w Turcyi**. Zmarły przed tygodniem w pięćdziesiątym siódmym roku życia brat sułtański, Kemal-Eddin-Effendi był drugim z kolei pretendentem do tronu. Następcą padyszacha jest Reszad-Effendi. Jak wiadomo seniorat obowiązuje dynastye w Turcyi, podczas gdy w Egipcie przeprowadzoną już została zwykła norma sukcesyi kilkadziesiąt lat temu. W razie śmierci Reszada następcą tronu będzie Izreddin, syn Abdul-Arisa. — Wszyscy obecni pretendenci do tronu tureckiego są wnukami Mahmuda II, drugiego sławnego pogromcy janczarów. Odziedziczyli po nim przypadłości nerwowe i różne organiczne cierpienia. Kemal chorował całe życie — umarł na raka.

§ **Krwawe zajścia w Konstantynopolu**. Stolica tureckiego państwa stała się podczas świąt Wielkanocnych (st. st.) widownią krwawych wypadków. U greckiej ludności istnieje od dawna zwyczaj strzelania podczas procesyi i wogóle w czasie dni świątecznych na wiwat. Otóż zamiast, jak zwykle, ślepymi, strzelano — zapewne wskutek nieszczęśliwych omyłek — często ostrymi ładunkami, wskutek czego wiele osób zostało rannych. Po południu drugiego dnia świąt zastrzelił jakiś Grek przechodzącego żyda dwoma strzałami. Nazajutrz znów kilku podpitych marynarzy strzelało z rewolwerów do przechodzącej publiczności. Jeden Turek został na miejscu zabity, a dwóch żandarmów jest ciężko rannych. Policya nie interweniowała. Dochodzenia w toku, jak donosi *Temps*.

§ **Straszna katastrofa kolejowa** zdarzyła się wczoraj w Stanie Pensylwania północnej Ameryki. Jak telegrafują, w pobliżu miejscowości Harrisburg pociąg ekspresowy najechał na pociąg towarowy, w którym znajdowały się dwa wagony, naładowane dynamitem. Skutkiem najechania na siebie pociągów eksplodował najpierw kocioł w lokomotywie pociągu ekspresowego, wskutek czego nastąpił wybuch w dwóch wagonach pociągu ciężarowego, naładowanych dynamitem. Wszystkie wagony zostały w kawałki rozerwane. Szczątki wagonów utworzyły wielką górę gruzu, z której wydobywały się kłęby dymu. Z pod gruzów wydobyto trupy podróżnych. Siła eksplozyi była tak wielką, że część toru kolejowego i kilka wagonów rzuconych zostało do rzeki. Lekarzy i straż pożarną wezwano do pomocy. Rannionych, których wydobyto z pod gruzów, odwieziono do szpitala. Wysłano również na miejsce katastrofy osobny pociąg dla transportu rannych.

Według ostatnich wiadomości podczas katastrofy kolejowej pod Harrisburg zginęło 100 osób.

§ **Wyścig automobilowy Algier-Tulon**. Z wielkiem zainteresowaniem oczekuje świat sportowy ogłoszenia wyniku wyścigu łodzi automobilowych, urządzonego pomiędzy Algierem a Tulonem, a organizowanego przez redakcyę dziennika paryskiego *Le Matin*. W pierwszym okresie wyścigu: z Algieru do Port-Mohaun w Hiszpanii, odniosła świetny tryumf automobilowa łódź włoska „Fiat X“, która przebyła tę przestrzeń w 12 godzin 15 minut. Druga łódź „Camille“ przybyła w 16 godzin tj. o 3 godz. 45 minut, inne łodzie przyszły z bardzo znacznem opóźnieniem. Interesującem jest, że łodzią „Camille“ jechała ...kobieta.

§ **Oryginalne oblężenie**. Z Paryża donoszą: Od tygodnia rozgrywa się w Usseau koło Chatellerault dramat, który na pozór wydawałby się możebnym tylko w wiekach średnich, a nie w czasach nowożytnych: niejaki Roy, siedmdziesięcioletni starzec, zabiwszy z zemsty wieloletniego swego wroga, Grandpreda, kiedy go chciano aresztować, obwarował się w swoim domu i strzela do każdego, kto się próbuje zbliżyć. Domek otoczono wojskiem i rozpoczęto oblężenie formalne, widząc, że atak bezpośredni kosztował kilku rannych żołnierzy. Władze są w trudnem położeniu, wedle ustaw bowiem francuskich możnaby strzelać do Roy'a tylko w chwili, gdy on strzela, tymczasem on wtenczas dobrze się zasłania i kule dojść go nie mogą. Poruszono już myśl, aby domek rozwalić dynamitem, proszono też o pozwolenie uczynienia tego z pomocą armat, ale władze żądanego pozwolenia nie udzieliły, uważając to za zbyt ryzykowną próbę.

Roy przygotował swoją zbrodnię z całym rozmysłem, a czekał z nią całe dwa lata, ażeby tymczasem skończyć 70 lat, gdyż starców 70-letnich we Francyi już na śmierć się nie skazuje.

§ **Kultura piękności**. Miesięcznik berliński *Das Äussere*, poświęcony kulturze piękności ciała, pisze: „We Włoszech rodzice bardzo uważają na powierzchowność swoich dzieci, zwłaszcza dziewcząt, już od pierwszej młodości. Nawet w najbiedniejszych klasach kobiety nietylko poruszają się swobodnie, ale umieją głowę nosić z pewną gracyą. Przymiot ten osiągają przez noszenie na głowie ciężarów, przez co przyzwyczajają się do trzymania się prosto. Także dzieci z zamożnych rodzin muszą na głowie nosić ciężary, dzięki czemu wyrabiają im się mięśnie karku i pleców. Również na rysy twarzy dziecka zwracają Włosi szczególną uwagę. Nosy dziecinne podlegają częstym naciąganiom i gnieceniom, stosownie do potrzeby. Włoskim dzieciom nie wolno nigdy pocierać oczu ręką: łzy muszą płynąć swobodnie, bo to zachowuje oczy czyste i jasne. Czytać, gdy tylko zaczyna się ściemniać, dzieciom nie wolno. Najlepszym środkiem zachowania piękności, według włoskich matek, jest zupełny spoczynek, gdy tylko dziecko czuje się choćby trochę znużone i unikanie o ile możności mięsa. Oprócz tego należy twarz często mięsieniem odświeżać.

Z całego świata.

Wiedeń 12 maja. Przy wczorajszym wyborze do rady miejskiej z IV. koła nowej XXI. dzielnicy (Floridsdorf) wybrany został socyalista Schlinger 5418 głosami przeciw kandydatowi chrześcijańsko-socyalnemu, który otrzymał 3869 głosów. Podczas aktu wyborczego przyszło do ostrych starć między obu stronnictwami.

Osiek 12 maja. Przywódzcy robotników odbyli wczoraj naradę i prosili władzę o wzięcie w niej udziału, czego ona jednakże odmówiła. Robotnicy strajkujący nie chcą ustąpić ani też wstąpić na drogę ugody. Przywódzcy, jak się zdaje, stracili nad nimi wszelką władzę. Na razie nie ma mowy o ukończeniu strajku.

Osiek 12 maja. Noc minęła bez wypadku. Położenie nie zmienione. Przedstawienia w cyrku odbywają się tylko pod osłoną żandarmeryi. W ciągu nocy i dziś rano aresztowano wiele osób. Słychać, że z okolicy zażądano wojska, dlatego odeszła tam kompania piechoty. Obawiają się, że w pobliskiej fabryce Gutmanna, gdzie zatrudnionych jest 1000 robotników, wybuchnie strajk. Dotąd panuje spokój.

Paryż 12 maja. Wczoraj na bulwarze Sebastopolskim nastąpiła eksplozya podziemna gazu świetlnego, przyczem 6 osób zostało rannionych, między niemi jedna ciężko.

Courtrier (Pensylwania) 12 maja. Według nadeszłych tu wiadomości ze Snider, wskutek tornada zginęło tam 500 osób.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 maja 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +17·2, Tarnopol —·—, Lwów +17·4. Skole +6·4 Przemyśl —·—. Jarosław +8·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +6·5 Kraków +7·4 Praga +18·7 Wiedeń +9·0. Semmering +5·8. Budapeszt +9·4 Ischl +4·5 Riva +13·3, Tryest +13·6 Celsyusza.

Skandal w porządnej rodzinie*).

(*Skandał w błagorodnom sjemiejstwie*).

(Scenka... prawie z natury).

Biurokracya (dama sucha i zblazowana; fizyognomia i wyraz myśli — hemoroidalne; reputacya nadszargana).

Dobroczynność (stara panna), — Opieka, — Rozrzutność (dziewczę lekkiego prowadzenia się), — Deficyt — jej dzieci.

Proizwoł (samowola) rodzony brat Biurokracyi.

Karl-Amalia Gringmut (stary sługa Biurokracyi, prawdziwy „Rosyanin“).

Ks. Mieszczerski (przyjaciel domu).

Opinia publiczna.

Biurokracya (przeglądając papiery):
Głowa mi się kręci... Ręka zdrętwiała...
Nagle nawalili tyle spraw —
A i co to wszystko za sprawy!—
Aż przez trzy noce nie spałam,
Ciągle siedziałam nad papierami!
Samych petycyj sztuk pięćset,
A rezolucyj niemal trzysta!
Wszyscy, wszyscy teraz otwarli usta,
Nie wyłączając nawet gimnazyalisty!
Wszyscy oni mają gotowe projekty,
Bez liku nagromadziło się głosów.
Wszyscy bez różnicy debatują
Nad formą soboru ziemskiego!

Opieka:
Skąd się to wzięło? Jak zuchwale przemawiają!
Jak sobie zrywają gardła!

Samowola:
Wsiech utopił'by, kak szczeniat'!

Opieka:
Poco topić? Wystarczy chłosta!

Dobroczynność (przygotowuje opatrunki dla beznogich biedaków):
Siostro, wy macie zaraz w pierwszym planie batóg!
Cóż za okropność w tej ich czynności?
Czy wielki to grzech, że ludzie chcą się wygadać?

Biurokracya (ostro):
Nie wolno się wywnętrzać!

*) Pod takim nagłówkiem zamieściły przed kilku dniami *Nowosti* w odcinku obrazek satyryczny, ilustrujący dobę najnowszą w Rosyi. Nadmieniamy, że Gringmut (red. *Mosk. Wied.*) i ks. Mieszczerski (red. *Graždanina*) bronią w swych pismach kierunku reakcyjnego. (Przyp. *Gaz. Nar.*)

Samowola:
Wsiech zapisatj, zaprotokolitj!
Jednych natychmiast uwolnić,
A drugich napędzić dokądkolwiek!
Dobroczynność:
Ach, *diadia*, wy *słyszkom* stajecie się okrutni!
Trzeba ich trochę nastraszyć,
I wziąć od nich pieniądze na schroniska.
Deficyt (paląc drogie Hawanna):
Nie wstydźe wam mówić o schroniskach
I co chwila chwytać za czarkę?!
Trzeba najpierw okryć brata,
A już potem świadczyć mu dobrodziejstwa!
Dobrocynność:
Proszę porzucić swój ton surowy, —
Obelg ja nie ścierpię!
(Spieszy na posiedzenie towarzystwa tanich rozrywek dla piersiowych młodzieńców).
Gringmut (oznajmia):
Jego książęca mość, jaśnie oświecony książę [Mieszczerski!
Biurokracya (zakłopotana):
Ach, Boże mój, przyjąć, prosić!
(Wchodzi Mieszczerski)
Książę, kochany książę, rychlej w moje [objęcia!
Mieszczerski:
Czy nie przeszkodziłem? Pani ma zajęcia...
Biurokracya:
Wyście mi wyświadczyli taką moc usług,
Że ja nie śmiałabym was nie przyjąć.
Wsiegda najdu dla was dosug *),
Wied wy — jedinstwiennyj moj drug!
Za przyjaciela chce uchodzić Siergiej Szarapow **),
Ale on ma jedną wadę:
On nie napisze wam dwóch zwrotek,
Nie nabazgrawszy kilku ohydnych oszczerstw!
Opieka:
Maman, tyś całkiem zapomniała,
Csto kniaź...
Biurokracya (spostrzegłszy się):
Pamiłuj, docska (córko) *czto ty?*
Wszak ja nie występuję przeciw oszczer- [stwu;
W niem jest sporo godności i specyalnego [uroku;
Ale „Sierż", przepełniony wrażliwością i [zapałem,
Oczernia nawet mnie samą!
Mieszczerski:
Nie, jam nie oszczerca! Oto pan Plewako***)
Tot nastojaszczij kliewietnik
Nie udał mu się atoli
Podstępny plan, — i ten, kto przeniknął
Mój *czestnyj*, książęcy dziennik,
Ten powie, oczyszczając mnie od zarzutu,
Żem ja podobny do Arystydesa!
Samowola (chcąc przerwać niemiły temat):
Najmiłościwszy książę, u nas tu powstał
Mieszczerski: „ [spór...
O kandydatów do naszego soboru,
O matactwa naszych koalicyj?
Samowola:
O to, co należy uczynić,
Daby umierit' appetit
U autorów petycyj.
Mieszczerski (zapalając się):
Porotjmoj drug! pruć ich trzeba —
Szarpać, nie żałując twardych grzbietów!
Samowola (chwytając go za rękę):
Wyście — ozdobą Petersburga!
Wy sławnyj, mudryj graždanin! (obywatel)
Mieszczerski (z ogniem):
Tak, pałka — to jedyny środek
Dla niedościgłych, grzesznych ciał.
Myśmy wszyscy do kija przywykli od [dziecka,
Atcami on nam dan w nasledstwo ****)
I do tej pory został on cały!
Gringmut (wpadając):
Nieszczastje s waszoj doczkoj młatszoj!
Biurokracya:
Co, co się stało?
Gringmut:
Cała prasa
Już poczęła o niej trąbić,
I nazywać ją upadłą dziewicą...
Rozrzutność (wbiega, prześladowana przez Opinię publiczną):
Pojmali mię! wszędzie krzyk i szum!
A za jakież to przestępstwa
Chcą mię oddać pod sąd!... *Mamassa!*
Gdzie się podziała hardość nasza?!
Jak śmie nas karcić prasa?
Co najrychlej każcie jej zamilknąć!
Opinia publiczna:
Wy nie unikniecie skandalu,
Nie uda wam się go usunąć,
Prasa rozsieje *łoż i mrak*.
Rozrzutność (wahając się):
Wszak dotychczas ona milczała?...
Biurokracya (z rozpaczą):
Ach, obraziliśmy stwórcę!
Opinia publiczna:
Miniona pieśń przebrzmiała,
I wszyscy mile witają początek,
Naczało wasziego konca!
(Rozrzutność płacze).
Samowola:
Co za cios dla biurokraty!...
Wielce szanowna Rozrzutności!
Mnie przeraża przyszłość,
Ja, Samowola i Deficyt,
Dobroczynność i Opieka,
Wsie, wsie, filary zeszłego wieku,
Wielikoj, pysznoj stariny,
Przez ciebie jesteśmy zagrożeni!
Bieda grosit radnomu kraju...
Przestań drgać życiem... „Wiosno"
Pełna bezgranicznej zuchwałości!..
Nie stoitj (nie warto) *žitj.. Ja umiraju!*
(Umiera. Gringmut szuka posady).

Lolo.

*) Konieczna chwilę.
**) Pseudonim ks. Mieszczerskiego.
***) Najwybitniejszy adwokat rosyjski i postępowiec. (*G. N.*)
****) Dziedzictwie.

Ruch artystyczno-literacki

* **Odczyt Tetmajera**. Z inicyatywy Związku literackiego polskiego odbył się wczoraj w Wiedniu w sali stow. inżynierów odczyt Kazimierza Tetmajera, z którego dochód przeznaczony został na rzecz rannych i głodnych w Królestwie Polskiem. P. Tetmajer czytał najnowsze własne utwory, a niektóre z nich odczytał z wielką werwą, uproszony do tego przez poetę, p. Roman Lewandowski. Między innymi na odczyt ten przybyli: ks. Marya Lubomirska, prezes Koła polskiego hr. W. Dzieduszycki, szef sekcyi dr. Ćwiklowski i w. i.

* **Macierz Polska** wydała jako ostatnią publikacyę książkę zasługującą, na baczną uwagę. Są to dzieje powstania styczniowego: „Rok 1863". Autorem jest pułkownik wojsk polskich dr. Jan Stella-Sawicki. Historya ostatniej walki o niepodległość przewija się przed oczyma czytelnika w plastycznych obrazach. Autor rozpoczyna od wstąpienia na tron Aleksandra II., kreśli przejmujące sceny manifestacyj, opisuje wybuch powstania i pierwsze bitwy, przedstawia losy dyktatury Langiewicza i tak kolejno w porządku czasowym rozsnuwa przed czytelnikiem całą krwawą epopeję wojny narodowej. Uwzględnia wszystkie ważne epizody, daje silne charakterystyki dowódców poszczególnych oddziałów. Polityka państw europejskich uwzględniona wydatnie. Osobny rozdział poświęcony udziałowi Galicyi w powstaniu. Książka zawiera 39 rycin; są to przeważnie obrazy bitew i podobizny wodzów. Stron 208. Cena 1 kor.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Rzeczpospolita Babińska" Mieczysława Sołtysa.

W niedzielę popoł „Małżeństwo na żart«, wieczór „Na dnie" Gorkiego.

Z dniem 15 b. m. od poniedziałku wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o g. pół do 8.

Nowy dyrektor teatru krakowskiego.

Rada miasta Krakowa wybrała na wczorajszem posiedzeniu dyrektorem teatru p. Ludwika Solskiego, artystę i reżysera teatru lwowskiego, 31 głosami i przyjęła postawione w jego liście warunki, a tylko co do urlopów artystów zmodyfikowała w ten sposób jego żądanie, że oświadczyła, iż w kontraktach, zawieranych z artystami, uwzględnić należy potrzebę wypoczynku przez zastrzeżenie im urlopów. P. Solski zaś domagał się, aby pod tym względem pozostawiono postanowienie z dawnego kontraktu. Zresztą pozostawiono dyrekcyi zupełną swobodę.

Drugi kandydat, p. Aleksander Bandrowski, który bez zastrzeżeń godził się na warunki nowego kontraktu, otrzymał 13 głosów. Stanisław Wyspiański otrzymał 2 głosy, zaznaczyć jednak należy, że p. Wyspiański przed rozstrzygnięciem wniósł pismo z rezygnacyą ze swej kandydatury i pismo to było odczytanem na posiedzeniu tajnem, poprzedzającem głosowanie. Zarazem uchwaliła rada miejska na wniosek p. Daszyńskiego przekonanie, że należy uprosić p. Wyspiańskiego o wzięcie udziału w pracach komisyi teatralnej; stosunek jego do komisyi ma się oznaczyć na podstawie umowy z nim zawartej po wysłuchaniu opinii komisyj: teatralnej, prawniczej i skarbowej.

Nowy dyrektor teatru krakowskiego p. Solski w rozmowie z naszym sprawozdawcą, wyraził najpierw szczery żal za Lwowem, który opuścić musi; powołanie go na kierownika sceny krakowskiej, mającej takie piękne tradycye, uważa za wielki zaszczyt, ale zarazem za wielki obowiązek, który całą duszą spełniać pragnie i godnie odpowiedzieć zaufaniu w nim położonemu. Dziś nie może jeszcze formułować szczegółowego planu, jak zamierza prowadzić teatr krakowski; z pewnością pierwszą jego zasadą będzie prowadzić teatr w kierunku szlachetnym, pielęgnować w nim dramatyczną literaturę polską a pod względem technicznym starać się o ensemble, jakie z dawnych czasów Kraków pamięta. Nie łudzi się co do trudności i wie, że czekają go olbrzymie, nie sposób mu też z powodu zbyt krótkiego czasu — bo już od 1 sierpnia teatr krakowski obejmuje — tak wszystko przygotować, jakby tego pragnął, ale wierzy, że zaufania, jakiem go Kraków obdarzył, nie zawiedzie.

P. Solski wyraził żal za Lwowem. Z pewnością Lwów, chociaż cieszy się z postawienia go na czele drugiego teatru polskiego, żałuje jeszcze bardziej, iż go traci, a w równej mierze żałuje, iż traci panią Solską, znakomitą artystkę, która z mężem przenosi się do Krakowa. Pana Solskiego i pani Solskiej nikt na scenie lwowskiej nie zastąpi.

Przekonani jesteśmy, że p. Solski, który swej sztuki reżyserskiej dał tyle dowodów we Lwowie, kierować będzie sceną krakowską, jak sobie zamierzył, a ma też i doświadczenie w kierownictwie, bo w latach 1882 i 1883 był dyrektorem teatru poznańskiego — i życzymy mu serdecznie: Szczęść Boże.

Wyzwolenie (Libertà).

Jak wiadomo z poprzednich już naszych doniesień, komitet pielgrzymki młodzieży szkolnej do Rzymu, zainicyował tam zakupno obrazu Feliksa Wygrzywalskiego, przedstawiającego Wyzwolenie a wystawionego w rzymskim gmachu przyjaciół sztuk pięknych. Inicyatywa, dana przez głównego kierownika pielgrzymki, radcę dr. T. Gerstmanna w czasie święconego, urządzonego przez protektora pielgrzymki, ks. arcybiskupa Bilczewskiego, a na którem było przeszło 600 Polaków, bawiących podówczas w Wiecznem Mieście, powiodła się i dzieło to stanie się niebawem własnością galeryi obrazów m. Lwowa.

Obraz przyjdzie do Lwowa dopiero z końcem czerwca, fotografie jego otrzymają uczniowie, którzy brali udział w pielgrzymce, od p. Wygrzywalskiego na pamiątkę, a nadto „Wyzwolenie" będzie spopularyzowane przez wydanie reprodukcyi w formacie pocztówek.

Jaką jest treść tego obrazu, tak opowiada dr. Gerstmann w *Gaz. lw.*:

Jest to tryptyk wielkich rozmiarów, zajmujący całą ścianę poprzeczną jednej z większych sal na wystawie sztuk pięknych w Rzymie.

Strona lewa przedstawia symbol najsroższego ucisku, pod jakim ludzie mogą jęczeć. Mianowicie grupa mężczyzn, zbiedzonych i straszliwie przygnębionych, holuje okręt. Naprężone ich muszkuły świadczą o ogromnym wysiłku fizycznym, a twarze szlachetne, ponure, zasępione świadczą, że ci ludzie pracują przymusowo i że ta ciężka praca fizyczna ich upokarza i przygniata.

Obraz po prawej stronie jest symbolem zerwania pęt niewoli. Grupa mężczyzn, widocznie katorżników polskich, pół nagich, krwawą łuną oświetlonych, zrywa przemocą pęta niewoli, a wzrok wzniesiony w górę, śmiały i na wszystko zdeterminowany, świadczy, że ci męczennicy wierzą święcie w swe „wyzwolenie"!

Obraz środkowy, największy co do rozmiarów, przedstawia świat arkadyjski! Na prześlicznem tle morskiem widać krainę błogosławioną, słońcem oblaną, a po środku stoi wspaniała postać dorodnego młodzieńca, który śmiało wznosi wzrok ku niebu i wyciąga rękę ku orłowi, ptakowi wolności, który spuszcza się z obłoków ku młodzieńcowi. Trzy części tryptyku malowane są zupełnie odmienną manierą. Lewa strona „Ucisk", malowaną na wskróś klasycznie; prawa strona „Wyzwolenie" manierą plenerzystów; a środek „Arkadya" albo „Libertà" malowana secesyjnie. Ale to secesya szlachetna, pełna wdzięku i uroku. Artysta nie naśladuje modernistów, którzy się umyślnie lubują w błędnym rysunku, aby się otoczyć tanią aureolą prerafaelityzmu. Owszem w obrazie Wygrzywalskiego wszędzie najpoprawniejszy, najszlachetniejszy rysunek, a tylko koloryt modernistyczny.

Obraz ten potrzebuje dalekiej perspektywy i wtedy dopiero piękność jego i plastyczność postaci występuje w całej pełni. Na wystawie w Rzymie tak jest szczęśliwie usytuowany, że można go ze znacznego oddalenia swobodnie oglądać. Nie wiem, czy w naszych salach muzeum przemysłowego taka potrzebna dla zupełnego efektu głębia da się osiągnąć.

Obraz więc Wygrzywalskiego jest co do treści allegoryczny, znaczenie tej allegoryi łatwo zrozumieć, bo obraz sam się jasno tłómaczy. Autor pod wpływem ostatnich wypadków warszawskich powziął myśl namalowania tego obrazu. Zapał patryotyczny i obudzona fantazya tak silnie porwały i uniosły artystę, że bez wytchnienia, z niezwykłym wysiłkiem pracował bezustannie przez trzy miesiące, ażeby koniecznie wykończyć swoje „Wyzwolenie" na tegoroczną wystawę rzymską. Chodziło artyście o „aktualność" treści tego obrazu; chciał go koniecznie ukończyć i na widok publiczny wystawić wtedy, kiedy się w ojczyźnie artysty rozgrywa właśnie akt „wyzwolenia"; kiedy zdają się opadać okowy najcięższego ucisku, a wzrok narodu wznosi się ku niebu jaśniejszemu i wyciąga rękę do wiszącego w przestworzu orła lotnego!

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Minister skarbu bar. Rheinbaben, który ogląda majątki kolonizacyjne, był też na komersie w Poznaniu, urządzonym z powodu 100 rocznicy zgonu Schillera. Minister wygłosił mowę, w której nawoływał Niemców w dzielnicach wschodnich państwa pruskiego, aby byli zgodni, gdyż tylko w takim razie sprawa niemiecka zwycięży.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Litwini, mieszkający w Warszawie, wnieśli podanie o pozwolenie na założenie Towarzystwa wzajemnej pomocy Litwinów. Prośba ta została uwzględnioną przez ministra spraw wewnętrznych. W myśl organizatorów Towarzystwo udzielać będzie pożyczki członkom, pośredniczyć w wyszukiwaniu zajęcia, wydawać zapomogi jednorazowe i pojedyncze, wydawać wsparcia żonom członków, zawezwanych podczas wojny do armii czynnej, oraz wdowom i sierotom, pozostałym po uczestnikach Towarzystwa. Oprócz tego projektowanem jest wydawanie dożywotnich zapomóg członkom, którzy wskutek starości lub choroby nie są w możności zapracować na życie.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

W celu złożenia sprawozdania poselskiego zapraszają podpisani szanownych wyborców większych posiadłości dawnego obwodu kołomyjskiego na zebranie, które się odbędzie w Kołomyi w sali rady powiatowej dnia 20 bm. o g. 2 popołudniu.

Leszek Cieński,
Mikołaj Krzysztofowicz,
Henryk Wielowieyski.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 12 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izba posłów w dyskusyi nad taryfami clowemi uchwaliła wszystkie pozycye grupy III (wyroby tkackie) w myśl wniosków komisyi. odrzuciła zaś 158 głosami przeciw 61 wniosek Peschla o podwyższenie cła od lnu na 12 kor.

Następnie izba przystąpiła do dyskusyi nad grupą IV (żelazo i metale), dyskusyi jednak nie dokończyła, lecz odroczyła ją do dziś.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 12 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Schoenerer i tow. postawili wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy o zaprowadzeniu unii personalnej z Węgrami, wyodrębnieniu Galicyi i Bukowiny, jakoteż Dalmacyi, Slawonii i Kroacyi, wreszcie oddaniu zarządu Bośnii i Hercogowiny Węgrom.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad taryfą clową mianowice nad grupą IV. (żelazo, maszyny itp.) taryfy clowej. Po mowie p. Schreinera zabrał głos minister handlu Call i wystąpił przeciw wnioskom o redukcyę ceł na żelazo, wywodząc, że konieczna jest ochrona swojskiego przemysłu żelaznego przed konkurencyą zagranicy, zwłaszcza Niemiec.

Przemawiali następnie pp. Schöpfer, Pfaffinger i Fressl, poczem p. Głąbiński oświadczył, że nie istnieje właściwie słuszny powód, któryby przemawiał za cłem na żelazo surowe, gdyż pod ochroną polityki clowej w Austryi rozwinęła się tak silnie produkcya, iż nie tylko pokrywa zapotrzebowanie rodzime, ale i zapewnia wywóz do innych krajów. Nadto austryackie towarzystwa górnicze dają tak wielkie dywidendy, iż w razie zniżenia cła zupełnie nie należy obawiać się podkopania ich egzystencyi. Do tego przyłącza się zgubna działalność kartelu żelaznego.

Mowca, ze względu na wyzyskującą i zgubną działalność kartelu żelaznego uważa za rzecz konieczną zniżenie ceł na żelazo. Ponieważ zaś to jest możliwe tylko w porozumieniu z rządem węgierskim, dlatego nie może mowca głosować za wnioskiem posła Erba i stawia rezolucyę, wzywającą rząd, by rozpoczął rokowania z węgierskim rządem co do zniżenia ceł na żelazo.

Poseł Głąbiński w dalszym ciągu oświadcza w imieniu Koła polskiego, że zmiana taryfy clowej nastąpić może tylko w porozumieniu z Węgrami, jeżeli w ogóle taryfa clowa i zawarte na jej podstawie traktaty handlowe mają obowiązywać. Z tego powodu Koło polskie musi poprzestać na żądaniu, aby wysokie cła na żelazo, blachę, drut, żelazne maszyny rolnicze i przemysłowe w drodze traktatów handlowych zostały stanowczo obniżone i aby w porozumieniu z Węgrami sama taryfa clowa została złagodzoną. Cła na żelazo ogromnie ciężą na produkcyi austryackiej, w pierwszym rzędzie na rolnictwie i drobnym przemyśle krajów rolniczych, nie mających przemysłu żelaznego. Do krajów takich należy w pierwszym rzędzie Galicya, która nie wiele ma korzyści z ceł rolniczych, gdyż z powodu znacznej ludności nie może wywozić zboża, a natomiast haracz opłaca innym krajom austryackim w cłach żelaznych.

Mowca energicznie zwłaszcza zwraca się przeciw cłom na surowiec i półfabrykaty żelazne, które nie potrzebują ochrony clowej, jak świadczą wysokie dywidendy spółek akcyjnych a dają kartelowi żelaza silną broń do wyzysku produkcyi i do zwycięskiej walki z fabrykami żelaza. Mowca uznaje wprawdzie, że w systemie wolnej konkurencyi mają kartele w pewnym zakresie ekonomiczne i społeczne uprawnienie, ale kartel austryacki z r. 1902 wciągnął do swego zakresu działania także fabrykacyę konstrukcyj żelaznych i innych towarów i stara się zabić wszelką konkurencyę poza swoim obrębem. Przykładów wyzysku monopolu przez kartel w ostatnim czasie dostarcza sprawa budowy mostu w Stanisławowie i dostawa rur wodociągowych w Zakopanem.

Mowca domaga się ochrony przemysłu galicyjskiego przez rząd i rozpoczęcia rokowań z Węgrami celem zniżenia ceł na żelazo. W końcu wnosi mowca imieniem Koła polskiego rezolucyę, polecającą rządowi zniżenie ceł na żelazo, blachę, stal i druty, w porozumieniu z Węgrami, by zapobiedz temu, aby kartel żelazny dalej jeszcze prowadził swą dotychczasową politykę wyzysku. (Oklaski.)

Zabrał głos poseł Schraffl.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 12 maja. (Tel. własny). Według dotychczasowych dyspozycyj dziś ma się w izbie skończyć dyskusya nad taryfą clową, jutro wejdzie pod obrady ustawa o handlu domokrążnym, a w poniedziałek przedłożenie o włoskim fakultecie w Roveredo.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń 12 maja. (Tel wł.) *N. Fr. Presse* donosi, że Gautsch wczoraj podczas konferencyi z prezydyum klubu czeskiego zapewnił, że trwa przy myśli sparlamentaryzowania gabinetu. Przywódcy klubu odbędą konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidtem.

Koło polskie

Wiedeń 12 maja. Koło polskie odbędzie dziś wieczorem posiedzenie. Na porządku dziennym stoi przedłożenie o handlu domokrążnym i petycya związku fabrycznego o poparcie przemysłu krajowego.

Posłowie Głąbiński i Jędrzejowicz mają się udać do generalnego dyrektora kolei północnej, Jeitelesa, w sprawie przerachowania taryf na kolei północnej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 maja. (Tel. wł.). Większość komitetu wykonawczego zjednoczonej koalicyi jest za krótkiem odroczeniem izby.

Paryż 12 maja. Nowa rada marynarki odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem ministra marynarki. Obradowano nad programem budowy floty i jej uzbrojenia. Jak donosi *Gaulois*, także jeszcze inna kwestya była przedmiotem obrad, kwestya ta atoli ze względu na jej poufny charakter nie nadaje się do publicznego ogłoszenia. W konferencyi brało udział 12 admirałów, miedzy nimi komendanci eskadry północnej i morza Śródziemnego.

Paryż 12 maja. Poseł japoński Motono uda się z końcem bieżącego tygodnia do Hagi, celem wzięcia udziału w konferencyi sądu rozjemczego, który odbędzie się dnia 15 b. m. dla uregulowania kwestyi spornej między Japonią z jednej strony a Francyą i Anglią z drugiej w w sprawie podatku, nałożonego na cudzoziemców na terytoryum japońskiem.

Madryt 12 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zwołujący Kortezy na 14 czerwca.

Z Królestwa Polskiego

(Tel. „Gaz. Nar.")

Warszawa 12 maja. Koło właścicieli domu obradowało wczoraj nad sprawą uspokojenia umysłów mieszkańców Warszawy. Wyłoniła się myśl poczynienia starań o pozwolenie na utworzenie jakiejś straży obywatelskiej celem wywierania wpływu kojącego na ludność drogą perswazyi. Po bliższem jednak rozpatrzeniu tej kwestyi postanowiono ograniczyć się do tego, aby bez żadnej organizacyi wszyscy w kole swoich najbliższych starali się wpływ tego rodzaju wywierać.

W Alejach Jerozolimskich utworzoną będzie kuchnia ludowa na 500 obiadów, za opłatą 3 kopiejek dziennie.

Do Warszawy przybywa specyalna komisya mająca zadecydować o projekcie zniesienia fortów cytadeli warszawskiej i rozparcelowania gruntów.

W przyszłym tygodniu z polecenia jen. gubernatora rozpoczną się prace komisyi złożonej z obywateli miasta, do rozpatrzenia projektu samorządu Warszawy. Do komisyi mają być powołani nietylko właściciele domów, ale i pewna liczba obywateli, płacących więcej niż 1200 rbl. rocznie za mieszkanie.

Szczuczyn (gub. łomżyńska) 12 maja. Wczoraj w nocy cztery uzbrojone osoby usiłowały wykonać zamach na prochownię czwartego pułku dońskich kozaków, widocznie w zamiarze wysadzenia jej w powietrze. Mimo energicznego ścigania nie udało się schwytać sprawców.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Żytomierz 12 maja. Wczoraj znów pootwierano sklepy. W czasie rozruchów zabito 15 żydów i 3 chrześcijan, a 81 żydów i 8 chrześcijan zraniono. D. 7 bm. przystaw Fujarow, gdy opuszczał restauracyę, padł ugodzony kulą rewolwerową. Mordercę, nazwiskiem Sidorczuk, uwięziono.

Petersburg 12 maja. (Pet. Ag.) *Goniec rządowy* pisze, że fakt, iż liczba ofiar rozruchów w Żytomierzu stosunkowo jest nieznaczną, należy przypisać energicznym zarządzeniom, jakich chwycił się rząd celem zapobieżenia i stłumienia niepokojów. Już dnia 21 kwietnia br. żydzi w Żytomierzu zajęli wyzywające stanowisko, tak np. posługiwali się portretem cara, jako tarczą do strzelania. Ministerstwo spraw wewnętrznych — pisze dalej dziennik oficyalny — posiada szereg sprawozdań o czynnych zniewagach, jakich dopuścili się żydzi na chrześcijanach na ulicy. D. 25 kwietnia br. rozdawano w Żytomierzu odezwę wołyńskiego komitetu socyalno-rewolucyjnego stronnictwa, zapowiadającą awantury żydowskie. Odpowiedzialność za dopuszczenie do rozpowszechnienia tych odezw spada na miejscową administracyę, odezwy te bowiem służyły do podjudzenia jednej części ludności przeciw drugiej. Naszkicowane powyżej wyzywające zachowanie się żydów, uległych rewolucyjnej propagandzie, nietylko paraliżowało zarządzenia władz administracyjnych. ale wprost wywoływało zatargi. Aby rozruchy uniemożliwić, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych gubernatorom wydać energiczne zarządzenia oraz wytłómaczyć dobrze usposobionej części żydów, by ona w interesie ogółu żydów ostrzegła zawikłanych w walkę polityczną współwyznawców przed prowokującem, budzącem nienawiść stanowiskiem wobec chrześcijan.

Niżny Nowgorod 12 maja. Wracający z teatru o północy pułkownik żandarmów Gressner został u bramy swego domu zabity strzałami rewolwerowymi. Także dozorca domu ciężko zraniony. Mordercę ujęto; twierdzi on, że nazywa się Nikiforow.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Na morzu.

Tokio 12 maja. Potwierdza się, że d. 9 bm. widziano dwa rosyjskie okręty wojenne, prawdopodobnie „Rossię" i „Gromoboj" koło Aomori. Od tego dnia okrętów tych już nie widziano.

Berlin 12 maja. (Tel. wł.) Wczoraj z Hamburga odjechało 220 marynarzy, zwerbowanych dla pięciu rosyjskich parowców, należących do czwartej eskadry.

Na lądzie.

Londyn 12 maja. (Tel. wł.) Z placu boju w Mandżuryi donoszą, że niedaleko Kirynu Rosyanie skoncentrowali wszystkie wojska z lewego skrzydła i tam ma być stoczona najbliższa walna bitwa.

Dział ekonomiczny.

β **Krakowskie tow. wzaj. ubezpieczeń.** Dziś — jak z Krakowa telefonują — rozpoczynają się obrady pełnej rady nadzorczej tow. wzaj. ubezp. Wybór zastępcy dyrektora-referenta nie odbędzie się prawdopodobnie obecnie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·75 do 9·—, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto, na termina 6.25 do 6·40. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 9·00 do 9·25 kukurudza stara 8·00 do 8·50. chmiel nowy za 56 kilo —·— do — 00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 45·— do 65 —, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 41·25 do 41·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27·75 do 28·25.

Usposobienie co do pszenicy i żyta gotowego lepsze, to samo co do kukurudzy, inne produkta notują niezmiennie. Spirytus wykazuje dalszą zniżkę

Budapeszt dnia 12 maja. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 18·18—18·20 na paździer. 16·70 do 16·72, żyto na maj 14·80 14·04 żyto na październik 13·96—13·98, owies na maj 13·78, do 13·80, owies na październik 11·78—11·80, kukurudza na maj 15·26—15·28, kukurudza na lipiec 14·56—14·58 Rzepak na sierpień 23·80—24·90.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne
Stan powietrza: piękne.

Wiedeń 11 maja. Cukier 27·70 do 27·80 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 43·20 do 43·60.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 12 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·25, węgierskiego zakładu kredytowego 776·50 Anglobanku 306·—, Unionbanku 548·50, Banku dla krajów koronnych 457 — Bankvereinu 553·—, Bodencreditu 1013·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·— kolei państwowych 668 — kolei południowej 91·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 437·00 kolei północnej 5770 kolei czerniowieckiej 587, alpiny 534·25 Rima Muranya 556·50, praskiego towarzystwa żelaznego 26·68— fabryki broni 620·00, tureckie tytoniowe 356·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1024, oblig. węg. indemniz. 97·75. renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·10, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 100, 4 i pół prc. Banku kraj. 120·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·15, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 484·— marki 117·42, ruble 253·25.

Berlin 11 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 208·60. Disc Commandit. 187·—.

Paryż dnia 11 maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 99·12. Mąka —·—.

To i owo.

W szkole.

Nauczycielka do ucznia, mylącego się w tabliczce mnożenia? Ej, tabliczka mnożenia coś kuleje.

Uczeń: To trzeba jej nogę doprawić.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 12 maja.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowski z Mielnicy, J. hr. Lubieński ze Lwowa, R. Janicki z Abbazyi, inż. Wolski z Borysławia, dr. E. Eberhart ze Lwowa, W. Ostermayer z Budapesztu, S. Głębicki z Petersburga, R. Faugor ze Świdnicy, R. Pragłowski ze Smolanki, K. Mühlner z Borszczowa, PP. Puchalscy z Dembicy, O. Sala z Wysocka. dr. Z. Pelczar z Drohobycza, Z. Czaykowska z Woli.

31

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Rzecz niemożliwa — oświadczyłem — z tym papierem nic dokazać nie zdołam. Zbyt śmiałem przedsięwzięciem było z mej strony ponawianie doświadczeń po wyrzeczonem przez pana ultimatum, panie Lambert: godzę się ze zdaniem jego, iż ta ćwiartka papieru nie ma żadnego znaczenia.

Lambert złożył grzeczny ukłon, a na twarzy eksperta malowało się zadowolenie z bezskutecznych usiłowań moich.

Pożegnaliśmy się zaraz potem z tymi panami, a gdyśmy wychodzili z gmachu sądowego, usłyszałem smętne westchnienie adwokata.

— Przelewamy dotychczas z pustego w próżne — rzekł. — Nie trzeba jednak tracić nadziei, że kiedyś sprawiedliwość tryumf odniesie.

Rozstaliśmy się na rogu ulicy i powróciłem do domu.

Nazajutrz o naznaczonej godzinie poszedłem odwiedzić Vivianę Delacour: przyjęła mnie w gabinecie matki swojej. Rolety w oknach były do połowy spuszczone a cały pokój miał wygląd zaniedbany. Młoda dziewczyna z bladem, posępnem obliczem wydawała się o jakie dziesięć lat starszą od poznanej przed niedawnym czasem szczęśliwej, swobodnej córki Delacour'a.

— Siadaj pan — zapraszała. — Mama rada była, gdym jej powiedziała o mojem z panem wczoraj spotkaniu. Ojciec żywił dla pana uczucie przyjaźni: polegamy też na sympatyi jego dla nas.

— Bądź pani przekonaną — odparłem — że macie we mnie życzliwego przyjaciela, który tej życzliwości pragnąłby dowieść czynem. Czy nie sprawiłoby ci, panno Viviano, zbyt wielkiej przykrości powiadomienie mnie o szczegółach, tyczących się morderstwa twego ojca?

— Wszystkie te szczegóły musiałeś pan czytać w dziennikach — odpowiedziała, wstrząśnięta dreszczem — nie miałabym nad to wiele więcej do powiedzenia. Ojciec wyszedł z domu dla wzięcia udziału w posiedzeniu członków gabinetu na ulicy Downing i nie wrócił już stamtąd. Napróżno policya czyniła poszukiwania za mordercą, nie odnaleziono go niestety! Nie umiemy sobie także wytłomaczyć pobudek zbrodni, albowiem ojciec mój nie mógł mieć nieprzyjaciół

To mówiąc, młoda dziewczyna wybuchnęła płaczem. Czekałem, aż się trochę uspokoi, potem rzekłem:

— Słuchaj, panno Viviano, obiecuję poruszyć ziemię i niebo dla wykrycia mężczyzny czy kobiety, którzy pozbawili życia ojca twego, ty jednak dopomódz mi w tem musisz, zachowując spokój i panowanie nad sobą. Gwałtowny żal po stracie ukochanych jest łatwym do zrozumienia objawem uczucia, ale nie przynosi nikomu pożytku. Niechaj rozum weźmie u ciebie górę nad sercem, panno Viviano. Mówiłaś, że nie można zrozumieć pobudek zbrodni, wszak ważne memorandum skradzione zostało z teki twego ojca?

— Rzeczywiście papiery z notatkami zabrane były, ale zegarek i pieniądze pozostały nietknięte. Niepodobna przypuszczać, iżby chciano zamordować mego ojca dla zdobycia owych notatek, wszak prawda, panie Head?

— Rzecz to jednak możliwa - odpowiedziałem — pamiętaj, panno Viviano, iż te notatki zawierać mogły wskazówki, odnoszące się do tajemnicy stanu.

Młoda dziewczyna patrzała na mnie, jakby nie rozumiała słów moich. Znowu mimowoli stanęła mi na myśli pani Koluchy. Zdradziecka Włoszka brała zawsze udział w zbrodniach na wielką skalę, życie ludzkie nie miało dla niej żadnej ceny; wpływem swoim umiała przenikać nawskróś społeczeństwo całe i ta straszna kobieta, której dosięgać nie mogły prawa angielskie, była przyjaciółką od serca niedoświadczonej, stojącej w tej chwili obok mnie dziewczyny!

— Rada jestem z tego, że pan obiecujesz przyjść nam z pomocą — odezwała się panna Delacour zmieszana — pani Koluchy robi także wszystko, co może w tym względzie, lecz w takich razach nie ma się nigdy za dużo przyjaciół; polegamy też na rozumie twoim, panie Head. Czy nie chciałbyś się naradzić w tej sprawie z panią Koluchy?

W odpowiedzi potrząsnąłem przecząco głową.

— Łączy was oboje stosunek przyjaźni, wszak prawda? Mówiłam jej dziś rano, że pana wczoraj spotkałam.

Znamy się wprawdzie — odparłem — ale nie jesteśmy bynajmniej przyjaciółmi.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.